Nr. 178. We Lwowie Niedziela dnia 28 Czerwca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiesla.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 35 ..de Vareme.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 27. czerwca.

Książę Mikołaj czarnogórski przybywa do Belgradu z wizytą i dozna tam uroczystego przyjęcia. Dla ludów południowo-słowiańskich odwidziny te są wypadkiem bardzo doniosłym i ważnym. Od czasu oswobodzenia Serbji z pod jarzma tureckiego żaden jeszcze książę czarnogórski nie był gościem na ziemi serbskiej. Między księstwami, których ludność należy do jednego szczepu, długi czas istniała rywalizacja o przodownictwo. Roztropny Miłosz Obrenowicz, pierwszy władca Serbji po jej oswobodzeniu, starał się o pozyskanie sympatji Czarnogóry i odwdzięczył się za pomoc w walkach o wolność przesyłkami pieniężnemi i przyjęciem młodzieńców czarnogórskich do serbskich zakładów naukowych. Stosunki te trwały jeszcze pod następcami Miłosza książętami Aleksandrem Karadżorżewiczem i Michałem Obrenowiczem, — ba, który Czarnogórcom podarował pierwszą baterję górską. Książę czarnogórski Danyło, który uznawał wyższość dobrze wówczas rządzonej Serbji, pisał do księcia Michała, że mu pozostawia pierwszeństwo w aspiracjach serbskich. Pod królem Milanem wszystkie prawie stosunki między Serbją a Czarnogórą zostały zerwane, a nawet braterstwo broni z roku 1876 nie mogło tego naprawić. Po małżeństwie między najstarszą córką księcia Mikołaja, a serbskim pretendentem do tronu, księciem Piotrem Karadżorżewiczem, nastąpiło zupełne zerwanie. Zawiść Milana spotęgowała się aż do obłędu prześladowczego, wszędzie dopatrywał się zamachów czarnogórskich, co ostatecznie doprowadziło do rozporządzenia, że żadnemu Czarnogórcowi nie wolno było bawić w Serbji dłużej, nad pięć dni. Pod rządami obecnego króla uczyniono pierwszy krok ku zbliżeniu. Na dzisiejsze odwidziny spogląda Milan z wielką obawą i byłby im był przeszkodził, gdyby to było w jego mocy. Czy i jakie będą skutki wizyty, to się dopiero pokaże.

* * *

Monsignor Agliardi, który temi czasy został kardynałem pozostawił jeszcze po sobie Węgrom upominek. Przynajmniej prasa węgierska będzie niezawodnie „instrukcję do arcybiskupów, biskupów i innych ordynarjatów królestwa węgierskiego" uważać za spuściznę Agliardi'ego. Jest też ta instrukcja z wielu względów wcale zajmująca, a na szczególną uwagę zasługują jej ustępy IX. i XI., które opiewają: Biskupi mają kategorycznie wezwać proboszczów i katechetów ludności, nie mówiącej po węgiersku, aby wyrazów posłusznymi byli ustawom państwowym, wedle których nakaz udzielać należy dzieciom w języku węgierskim, aby jednak naukę religji wówczas dopiero w tym języku udzielali, aż dzieci zupełnie się nauczą języka węgierskiego. Wymaga tego zarówno duchowe zbawienie dzieci, jako też dobro państwa. Toż samo mają proboszcze i ich pomocnicy w kazaniach posługiwać się językiem węgierskim nie pierwej, aż nabiorą przekonania, że parafianie dobrze tym językiem władają. Jeżeli parafianie posługują się rozmaitymi językami, i jeżeli wszyscy dostatecznie rozumieją po węgiersku, [illegible] dokładać starań, aby i tym wiernym słowo Boże głoszono w ich języku ojczystym. — Drugi ze wspomnianych ustępów orzeka: Byłoby to z wielkim pożytkiem, gdyby poszczególne okolice miały jeszcze więcej, aniżeli dotychczas, pism katolickich i to nietylko węgierskich, ale także we wszystkich innych językach, używanych w poszczególnych okolicach i zastosowanych nadto do pojęć ludowych.

Byłoby rzeczą bardzo wskazaną, aby takie zasady i normy przepisane dla nauki i służby Bożej w języku ojczystym, zastosowano z równą uroczystością także gdzieindziej. Kompetentne w kościele sfery wiedzą, gdzie. .

* * *

Mimo, że bezrobocia w fabrykach petersburskich nie są pozbawione poważnego tła politycznego, to przecież nie da się zaprzeczyć, że nędzne położenie materjalne robotników, niska płaca i nadmierny czas pracy, stanowią główną siłę strejków. Masy szerokie ludności mają jeszcze za mało zrozumienia dla spraw politycznych, aby agitatorom i młodym studentom, którzy idą między lud, mogło się udać porwać za sobą na tej podstawie masy. Rząd zajmuje się tedy obecnie badaniem tych spraw, a w ministerstwie skarbu odbywały się już narady z wielu fabrykantami, czy i o ile nie dałoby się wprowadzić krótszego dnia roboczego i wyższych płac. Przy nadzwyczaj dobrych dywidendach, opłacanych przez poszczególne przedsiębiorstwa, nie ulega wątpliwości, że pracodawcy mogliby poczynić koncesje. Petersburscy fabrykanci powiadają jednak, że przy skróceniu czasu pracy nie byliby w stanie konkurować z fabrykantami moskiewskimi, u których wprowadzony często szesnasto godzinny dzień pracy. Przeciętnie już teraz czas pracy w Peterburgu krótszy, aniżeli w Moskwie. Wobec tego stanu rzeczy zajmuje się rząd planem wprowadzenia w drodze ustawodawczej maksymalnego dnia roboczego dla całego państwa. W inny sposób trudno będzie stworzyć dla robotników fabrycznych stosunki znośniejsze. Do tego zapatrywania doszli także w łódzkim okręgu przemysłowym, gdzie istniejąca filja stowarzyszenia dla poparcia przemysłu i handlu od dłuższego czasu pracuje nad sprawą skrócenia czasu roboczego.

Polityka Serbji.

Serbski minister wojny, jen. Franassovics, jak wiadomo, bawił niedawno temu w Moskwie i Petersburgu, jako przewódca serbskiej deputacji koronacyjnej. W tem ostatniem mieście odwidził go, w celu interwiewu politycznego, sprawozdawca tamtejszego dziennika *Nowosti*, który naturalnie ze swej strony nie omieszkał ogłosić drukiem tej rozmowy. Zastanawiano się tedy — jak wnosimy z rzeczonej relacji — nad polityką gabinetu Novakovicsa, a na pytanie sprawozdawcy, czy idea związku bałkańskiego wogóle ma szanse zrealizowania się? — odpowiedział wysłaniec króla Aleksandra mniej więcej temi słowy:

„Nie! O związku bałkańskim nie ma teraz ani mowy, tak samo o sojuszu z Bułgarją..." Gdy interlokutor wspomniał o niedawnych uroczystościach fraternizowania obu państewek słowiańskich w Belgradzie i Sofji, odpowiedział mu Franassovics wcale dyplomatycznie:

„Uroczystości te były tylko dowodem, że Bułgarzy i Serbowie pragną pielęgnować dla siebie uczucia braterskie. Wszelakoż do sojuszu pomiędzy nimi jeszcze bardzo daleko, przed nim bowiem musiałoby nastąpić uregulowanie kwestji macedońskiej, będącej dla Serbji kwestją życiową. My nie agitujemy, nie chcemy niczego zdobywać, nie możemy jednak zgodzić się na to, aby nasi rodacy w Macedonji zostali wynarodowieni. Przecież w tej krainie leżało przez długie wieki centrum państwa serbskiego! Z Bułgarami pragniemy żyć w pokoju i zgodzie — interesa ekonomiczne, i ich i nasze, nie stoją ze sobą w sprzeczności. Chcemy jednak, aby Serbja i Serbowie w przyszłości istnieli i dlatego musimy zawczasu myśleć o rozwiązaniu kwestji macedońskiej. Tymczasem obecnie wszystko, co się w Bułgarji w tej mierze dzieje, wychodzi na korzyść Bułgarów, a na naszą stratę. Wobec tego czy może być mowa o sojuszu pomiędzy nami?...

Do r. 1870 stosunki pomiędzy Serbją a Bułgarją były jak najlepsze. Wszystkie bułgarskie książki szkolne drukowało się w Belgradzie bezpłatnie. Lecz w r. 1870 utworzono egzarchat bułgarski i wtedy powstało w Stambule ognisko bułgarskiej propagandy.

Gdy następnie cerkiew bułgarska została przez patrjarchat ekumeniczny za schizmatycką ogłoszona, jedni Grecy tureccy byli odtąd pod jurysdykcją duchową patrjarchatu. Natomiast wszyscy Słowianie pod panowaniem sułtana, a przeto i Serbowie, dostali się pod egzarchat bułgarski. Turcja niestety uznała do tej pory dwie jeno narodowości: grecką i bułgarską. Serbska nie istnieje dla rządu tureckiego, jakkolwiek jest bez porównania liczniejsza, aniżeli grecka, stanowiąca ledwie $^1/_{10}$ część całej ludności.

Nawet w takich miejscowościach, gdzie Serbowie za własne pieniądze pobudowali szkoły i cerkwie, jak n. p. w Skoplje (Ueskűb) zakazał patrjarcha liturgji starosłowiańskiej. A przecież znani etnografowie, pomiędzy nimi konsul rosyjski Jastrebow, skonstatowali, że przeważna część ludności macedońskiej jest serbską. Mamy tedy obowiązek troszczyć się o los Macedonji i Serbów tamtejszych... Jeżeli przeto miałoby przyjść do sojuszu Serbji z Bułgarją, to wpierw musiałoby nastąpić ścisłe rozgraniczenie obustronnych interesów w Macedonji. Turcja nie przeszkadzałaby nam bynajmniej w tej czynności.

Wszakże doznaliśmy już nieraz wielkiej uprzejmości Porty w rozmaitych sprawach ekonomicznych, taryfowych i komunikacyjnych."

O stosunku Serbji do Austro-Węgier wyrażał się minister serbski w ten sposób: „Z Austrją moglibyśmy żyć bardzo dobrze w przyjaźni, ponieważ nasze wzajemne interesa ekonomiczne dadzą się wyrównać. Zabieramy austrjackie artykuły przemysłowe, a od nas idą znów do Austrji nasze produkty surowe. Natomiast z Węgrami konkurujemy niemal na wszystkich obszarach produkcji i stąd właśnie pochodzą najróżnorodniejsze konflikty, które następnie przenoszą się na grunt polityczny. W r. 1895 wprowadzono do Serbji o 8 do 9 miljonów franków w złocie mniej, aniżeli w r. 1894. Zresztą i z Węgrami pragniemy żyć w zgodzie i nie szczędzimy usiłowań, aby z naszej strony nie dawać powodów do nieporozumień... Zarzucają nam, że drepcemy za Rosją, a nic z tego nie mamy. O ile to dotyczy prasy rosyjskiej, tak bywa w istocie — w czasie bowiem konfliktu naszego z Węgrami, z wyjątkiem *Nowosti*, ani jedno pismo rosyjskie nie stanęło w naszej obronie!"

Wreszcie zapewniał jen. Franassovics reportera, że interesa Serbji i Czarnogóry są kompletnie solidarne. Z Grecją i Rumunją trudne byłoby połączenie: pierwsza uprawia własną politykę, druga zaś nie uważa się za państwo bałkańskie, tylko za sąsiada takowych.

Przyszły prezydent.

Mówimy o Mac-Kinleyu, kandydacie stronnictwa republikańskiego na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wybór jego, aczkolwiek dokonany olbrzymią większością głosów, odbył się jednak w warunkach, zupełnie niezgodnych z tymi, na jakie liczyli jego zwolennicy.

Jeszcze na kilka miesięcy przed zgromadzeniem stronnictwa republikańskiego w Saint-Louis, prasa amerykańska dowodziła, że Mac Kinley jest obrońcą waluty srebrnej i interesów właścicieli kopalń srebra. Zdanie to miało bardzo poważne podstawy. Mac Kinley niejednokrotnie przemawiał na kongresie w obronie waluty srebrnej, zawsze jednak kwestji monetarnej nadawał drugorzędne znaczenie. Na pierwszym planie stał u niego protekcyjny system taryfowy. Przyjaciele jego liczyli na to, że republikańskie zgromadzenie w Saint-Louis przyjmie, jako zasadę swej polityki, system taryfowy i że większość delegatów oświadczy się za walutą srebrną. Silna agitacja demokratów jednak na korzyść waluty srebrnej i inne przyczyny zmusiły stronnictwo republikańskie do zastanowienia się nad zatrzymaniem istniejącej waluty złotej i nadania tej kwestji pierwszorzędnego znaczenia. Tym sposobem Mac Kinley, wbrew swym oczekiwaniom, musiał wystąpić w roli obrońcy waluty złotej i zmienić swoje zapatrywania.

Ta metamorfoza wywołuje teraz wiele hałasu w całej prasie amerykańskiej. Wiele gazet nie wierzy w szczerość „złotego" programu Mac Kinley'a i sądzi, że stawszy się prezydentem Stanów Zjednoczonych, zacznie zatwierdzać projekty ustaw, uchwalone przez kongres w interesie właścicieli kopalń srebra.

Sam Mac Kinley, znalazłszy się w roli, na którą nie liczył, czuje się nie bardzo wygodnie, przyjaciele jego jednak tryumfują, gdyż starają się głównie o jego wybór, a nie chodzi im bynajmniej o zasady, jakiemi przyszły prezydent kierować się będzie w swej polityce.

Ponieważ wybory prezydenta w listopadzie odbywać się będą na gruncie monetarnym, przeto stronnictwu demokratycznemu nie pozostaje nic innego, jak popierać zwolenników waluty srebrnej. W lipcu odbędzie się zgromadzenie demokratyczne w Chicago i wtedy dopiero wyjaśni się kwestja, kto będzie kandydatem tego stronnictwa. Wobec krótkości czasu, obecny prezydent Cleveland, jak wiadomo należący do stronnictwa demokratycznego, nadesłał do *New York Heralda* list, w którym stara się przekonać demokratów, aby stanęli w obronie waluty złotej, jak również zaznacza z lekka, iż ponownego wyboru na prezydenta nie przyjmie.

W ostatnich latach stronnictwo demokratyczne w Stanach Zjednoczonych pochyliło się ku upadkowi; nie posiada ani dość poważnych przewódców, ani należytej dyscypliny. Dlatego jest nader trudnem określić, jaki program polityczny ogłosi zjazd demokratyczny w Chicago. Korzystną dla demokratów jest ta okoliczność, iż między zjazdem republikańskim a demokratycznym upłynie sporo czasu, tak, że przewódcy demokratów będą mogli urobić sobie mniej więcej dokładne pojęcie o nastroju opinji publicznej w Stanach Zjednoczonych.

Program stronnictwa republikańskiego ma szczególne znaczenie w sferze polityki zewnętrznej. Zjazd postanowił trzymać się ściśle doktryny Monroego, tj. obrony Ameryki przed Europą. Logicznem następstwem tej doktryny w najnowszej formie jest stosunek Stanów Zjednoczonych do Hiszpanji o Kubę. Jeżeli teraz te stosunki są w wysokim stopniu naprężone, to w razie wyboru Mac Kinley'a mogą dojść do zupełnego zerwania i w następstwie zbrojnego starcia. W jakim kierunku zamyślają działać republikanie, najlepiej widać z faktu, iż po przemowie jednego z delegatów w Saint Louis, Forakera, o „konieczności uwolnienia bohaterskiej wyspy z pod obcego panowania", inny delegat, Grant, uroczyście rozwinął biały sztandar kubański.

Podobna demonstracja przeciwko Hiszpanji, jak nie potrzeba lepiej, charakteryzuje przyszłą politykę Mac Kinley'a, a można z całem przekonaniem twierdzić, że punkt ciężkości powstania kubańskiego znajduje się nie na Kubie, lecz w Stanach Zjednoczonych.

W tym też duchu będą załatwiane kwestje wenezuelska i inne, jeżeli na czele Stanów Zjednoczonych stanie rząd republikański, a nie demokratyczny.

* * *

Mac Kinley urodził się w r. 1844 w maleńkiem miasteczku w stanie Ohio w rodzinie irlandzko-szkockiej. Mając lat 17, brał udział w wojnie Stanów północnych z południowymi. Za waleczność prezydent Lincoln awansował dwudziestoletniego oficera na majora. Po wojnie Mac Kinley zajął się adwokaturą, wstąpił na pole działalności publicznej i po raz pierwszy wybrano go do kongresu w roku 1876. Zajął miejsce Garfielda w komitecie komunikacji. W charakterze prezesa tego komitetu w r. 1890 wypracował słynny bil protekcyjny. W r. 1891 był gubernatorem stanu Ohio, zrujnował się wskutek lekkomyślności swego wspólnika i sprzedał wszystko, co posiadał, aby spłacić długi. Był następnie prezydentem rady ustawodawczej w New Jersey, a dalej członkiem i prezydentem senatu tego stanu.

Achmetowicz-basza.

(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet Sadyka-baszy.)

Achmetowicz-basza, jak nowy Don Kiszot ze swoim Sancho-Panchą, na koniach, wybranych dla nich przez Henryka Rzewuskiego, które silnie biły zadem i bardzo powoli posuwały się naprzód, objechał domy obywatelskie i wszędzie wyśpiewywał:

„W stolicy Zygmunta, głęboko pod pomnikiem tego starego króla, tleje ogień podziemny, lawa się topi, kipi i wkrótce się wyrwie i poleje po wszystkich ziemiach polskich. Tak chce Bóg, inaczej być nie może! Powstawajcie, ludy Boże!"

Dziwną miał twarz ten starzec: cała w zmarszczkach, żółta, jak stary pergamin, a mimo to palił się na niej gorączkowy rumieniec, oczy błyszczały jak węgle, a farbowane wąsy sterczały, jak rogi u djabła. Zawsze elegancko ubrany, w obcisłych spodniach łosiowych, w botfortach powyżej kolan, w wyczyszczonej lub nowej czerwonej czamarce ze złotem szamerowa-

(10)

GALICJANA

(Przyczynek do naszych dziejów).

(Dokończenie.)

X. *)

Resztę dnia przepędził Kohl w Podgórzu, przysłuchując się bałamutnym opowiadaniom właściciela gospody, oczywiście Niemca, który bajał mu niestworzone rzeczy o charakterze narodowym Polaków, oraz o stosunkach miejscowych. Reprodukować tych bredni oczywiście nie mamy zamiaru i dziwić się zaiste należy łatwowierności naszego turysty, który w najlepszej wierze powtarza gadki wielce ograniczonego oberżysty. Nie możemy atoli pominąć milczeniem oryginalnej interpretacji podania o Wandzie, jaką znajdujemy w tym ustępie książki. Krak czyli Krakus — prawił ów podgórski gospodnik — pierwszy władca tej ziemi, był ojcem pięknej księżniczki Wandy, oraz dwóch synów. Zausznik księcia, który również miał dwóch synów, zgładził pokryjomu obu braci Wandy, a u ojca jej wyjednał rozkaz, iż stary władca zalecił córce poślubić jednego z jego potomków. Ale Wanda, która kochała oddawna jednego z niemieckich rycerzy, bawiących na ojcowskim dworze, oparła się temu postanowieniu i uszedłszy z kochankiem na obczyznę, powróciła do kraju, na czele zastępu cudzoziemców, chcąc wywołać powstanie ludowe przeciw istniejącej władzy. Przyszło do bitwy z wojskiem książęcem, które zwyciężyło najeźdźców. Kochanek Wandy legł na placu boju, ona zaś widząc nieszczęśliwy wynik walki rzuciła się z wiślanego brzegu w odmęty rzeki. Nieszczęśliwy ojciec, zbolały z powodu straty wszystkich swych dzieci, zgasł niebawem w rozpaczy i smutku, a naród uczcił pamięć Wandy, tudzież Kraka, wspaniałemi mogiłami.

Tak więc dzięki Kohlowi oraz jego informatorowi dowiadujemy się, że wierutnym fałszem jest stara nasza śpiewka, rozpoczynająca się od słów:

Wanda leży w naszej ziemi,
Bo nie chciała Niemca. .

Bardziej autentyczne są wiadomości naszego autora o Kościuszce i o jego mogile, któremi kończy opis wrażeń, odniesionych w podwawelskim grodzie.

Obwód wadowicki, którego granicę przekroczył dnia następnego, sprawił na nim wrażenie najbardziej korzystne z całego kraju. Gęstość zaludnienia w tych stronach wzrastała do wysokości cyfry 5.000 głów na przestrzeni jednej mili kwadratowej; w zachodniej części obwodu przejawiały się corazto wyraźniej ślady przemysłu fabrycznego będącego się pod wpływem sąsiedniego Szląska. A stosunek ludności żydowskiej do ogółu mieszkańców stawał się coraz to mniej rażącym. W roku 1825 na 304 000 mieszkańców wadowickiego obwodu, przypadało zaledwo 4 400 izraelitów, czyli inaczej mówiąc jeden żyd na 700 chrześcijan. W samych Wadowicach nie było ani jednego żyda, podczas gdy we Lwowie tworzyli oni w owym czasie przeszło jedną trzecią ludności (na 52.000 mieszkańców liczono we Lwowie w roku 1825 prawie 20.000 żydów.)

Kalwarja Zebrzydowska, własność Brandysów, zwróciła uwagę Kohla jako miejsce odpustowe, nader licznie nawidzane przez pątników z całej Polski, Węgier, Czech i Moraw, nie licząc pobliskiego Szląska. Cudowny obraz Bogarodzicy, istniejący w miejscowym klasztorze bernardyńskim, gromadził w dniu Wniebowzięcia Panny Marji niekiedy po 100.000 i więcej pielgrzymów. Szlachta i mieszczanie mieścili się jak mogli w zajazdach i w klasztorze, podczas gdy lud wiejski koczował pod gołem niebem. Położenie klasztoru, na górze porosłej lasem szpilkowym, zachwyciło naszego podróżnika, który wśród mnóstwa kościelnych aparatów, nagromadzonych w skarbcu świątyni oraz wśród mnogich malowideł klasztornych, nie omieszkał zauważyć pięknej kompozycji Lekszyckiego, przedstawiającej Magdalenę.

Żyzną doliną, urozmaiconą widokiem łąk wspaniałych i starannie uprawnych pól, wśród których w dali ukazywała się Babia Góra, dojechał Kohl do Wadowic, położonych uroczo nad Skawą, a obdarzonych przywilejem, iż żydom był pobyt w tem mieście wzbroniony. Podobny przywilej posiadały też Kęty, tworzące pierwsze ważniejsze ognisko galicyjskiego przemysłu. W Kętach pracowało około 140 tkaczy na czterystu czy też pięciuset warstatach. Wyrabiane przez nich sukno było wszakże grube i służyło jedynie do użytku wiejskiego ludu, gdyż tkacze tamtejsi wobec taniości robotnika posługiwali się jedynie robotą ręczną. Każdy niemal mieszczanin w Kętach posiadał przynajmniej jeden warstat tkacki. Natomiast w pobliskiej Białej znajdowali się wśród mieszczaństwa posiadacze setki i większej jeszcze liczby warstatów. Wśród bialskich tkaczów najzamożniejszą była spółka siedmiu braci Barteltów. Każdy z nich ożenił się i miał dzieci, tak, iż w następnem pokoleniu firma Barteltów mogła liczyć co najmniej trzydziestu uczestników. Jeden z nich był ajentem w Peszcie, drugi w Bernie, trzeci w Wrocławiu, a czwarty w Krakowie.

Biała, położona w Galicji i Bielsk leżą już na terytorjum Szląska, — słowa tekstu — i tworzą właściwie jedną miejscowość. Razem liczą do piętnastu tysięcy mieszkańców, jeżeli do stałej ludności dorachuje się tkaczy, farbiarzy i sukienników, zapisanych do cechów miejscowych, lecz dla taniości życia osiadłych we wsiach okolicznych. W Bielsku było zapisanych w cechu 900, w Białej 950 majstrów, którzy razem posiadali do czterech tysięcy warstatów. W Bielsku istniały już dwie maszyny parowe. W ogóle przemysł tkacki wzmagał się znacznie w tych stronach, gdyż w roku 1810 w Białej i w Bielsku istniało co najwyżej 400 warstatów tkackich. Biała była w przeważnej części świeżo powstałem miastem. Wielu mieszkańców przypominało sobie lasy i pola w miejscach zabudowanych szczelnie domostwami. Kohlowi opowiadano, że pierwsza inicjatywa do obudzenia w tej okolicy ruchu przemysłowego, wyszła z pruskiego Szląska, zkąd wielu majstrów przybyło do Bielska i do Białej. Główną targowicą dla tamtejszego przemysłu był Peszt, gdzie sprzedawano wyprodukowany towar, oraz kupowano nowe zapasy wełny. Nie brakło w Białej fabrykantów, zbywających w stolicy Węgier po trzy i pięć tysięcy sztuk sukna każdego roku. Większe fabryki utrzymywały tamże stałych ajentów, podczas gdy mniejsi producenci zjeżdżali osobiście na jarmarki peszteńskie, których do roku odbywało się cztery. Jednakże przeważną część pomniejszych fabryk opanowali już wówczas żydzi, którzy od nich towar odkupowali, sami stanowiąc cenę. Z fabrykantami sukna postępowali oni w ten sam sposób, jak z rolnikami. Kupowali sukno na warstacie podobnie, jak zboże na pniu. Niektórzy majstrowie zaprzedali się żydom na cały szereg lat naprzód i musieli następnie dla nich pracować, gdyby niewolnicy. Najlepszą wełnę sprowadzali sukiennicy tamtejsi z Czech i z Austrji, poślednie jsze gatunki z Galicji, najgorsze z Węgier. Szczeć przychodziła w beczkach z Dambergu, zaś do farbowania używano przeważnie farb angielskich. W ostatnich czasach zaczęto też uprawiać na miejscu rośliny farbiarskie. Dostarczanie wszystkich surowców stanowiło również wyłączny przywilej żydów.

Mimo wzrostu ogólnego przemysłu i pomnożenia liczby fabryk, nie uszły uwagi Kohla skargi robotników, tudzież drobniejszych producentów tkaczów, sukienników, farbiarzów z powodu wyzysku ze strony kapitalistów, oraz rugowania pracy ręcznej przez maszyny. Wielu zubożałych majstrów wałało się po gospodach, jeden z nich służył naszemu autorowi za przewodnika. Wszyscy za datę swej ruiny uważali rok 1825, lecz nie umieli oznaczyć bliżej przyczyny katastrofy. Przechadzka po ulicach Białej przedstawia widok wielce urozmaicony, gdyż począwszy od najprostszego wrzeciona, na którem przędnie uboga staruszka cieniuchną nitkę, zarabiając w ten sposób na suchy kawałek chleba, a skończywszy na postępowej pracowni, poraszającej parą setek takich wrzecion, widziało się, jak na dłoni, cały postęp i rozwój produkcji tkackiej. Wśród pracowni snują się żydzi w charakterze liwerantów, kupców, faktorów. Ogółem całość tego obrazu sprawiała wrażenie przejściowe, między rolniczym Wschodem a fabrycznym Zachodem.

Jedną z największych osobliwości bialskich — powiada nasz turysta — są tamtejsze

*) Patrz: „Dziennik Polski" 1896 nr. 164

niem; na głowie czapka z piórem i różnokolorowemi wstążkami, jako odznakami zwycięstwa nad płcią piękną, a za nim Sancho Pancha w niebieskiej odzieży. Nigdzie nie zatrzymywał na długo, a skoro tylko wyrzekł:

— Ludzie Boży, powstańcie! — natychmiast wychodził, siadał na konia i jechał dalej.

Pojawił się i profesor Szostakowski, biedak, który stracił zmysły z miłości dla pięknej Eleonory; on także wygłaszał alegoryczne mowy — jak:

„Nabuchodonozor wielki, bo on z nieba na ziemi car, ale i lud wielki, bo jego ziemia; bili i bili Nabuchodonozora wielkiego, ale czy pobili? Wszyscy, wszyscy na nogi, bo ludzie źli; jak kto w pościeli zostanie, tego się skończy panowanie, na nogi i do drogi!"

Podróżowali po kraju i inni ludzie w tym rodzaju, wygłaszali proroctwa, śpiewali o „nowym Tadeuszu, co w nowym kontuszu, potańczy na Jańcay" — i t. d.

Wszystko to przyjechało do nas z Nowego Rzymu, który senator Iliński oddał po ojcach jezuitach pod nadzór i zarząd swego honorowego prywatnego komisarza Achmetowicza baszy, a ten zebrał tam kompanjonów, podobnych sobie, pozbawionych rozumu i serca, i urządził prawdziwy Bedlam.

Ignacy Strumiłło, który wiedział wiele, czego nie wiedzieli inni, twierdził, że wszystko to były sztuki Henryka Rzewuskiego, w celu rozbudzenia kraju i przygotowania go do powstania; gdyby się rzecz nie udała — zacząłby się wyśmiewać z warjatów, a w razie powodzenia, głosiłby:

— To moja zasługa!

Władze miejscowe nie zwracały uwagi na te podróże warjatów; isprawnicy i ławnicy śmiali się z nich i sami namawiali ich do wygłaszania kazań.

Pamiętam, jak żytomierski isprawnik, Moskal, opowiadał nam, że między Sosnówką a Słobodyszczami spotkał Achmetowicza baszę z Sancho-Panchą, goniących trzech byków i krzyczących:

— Precz, precz z naszych niw, dosyć już narobiliście nam szkody!

Na pytanie isprawnika, jakiego to wroga goni, Achmetowicz odpowiedział:

— Jestem nowy Herkules, wyganiam potwora z trzech ziem — Polski, Litwy i Rusi — z rozkazu jego eminencji senatora kardynała i przewielebnych ojców jezuitów, którzy powrócą, aby nas ochrzcić znowu, ale nie w Jordanie, a w Dnieprze.

Isprawnik się śmiał, wszyscy się śmiali, lecz byli i tacy, którzy się nie śmiali, a kraj burzył się coraz więcej i więcej, nie wiadomo dlaczego; wszyscy mieli jakieś przeczucie.

Małorusscy włościanie mówili:

— *Nesamowyty* puszczają jakiś niepokój, coś to będzie.

Wojska drugiego korpusu już otrzymały rozkaz, wyruszyć do obozu pod Kodnię, gdy przybyli do nas pan Ignacy Stempkowski i Jakob Cichoński, obaj z powiatu zasławskiego, w charakterze delegatów Tadeusza Walewskiego, w celu wskrzeszenia towarzystwa templarjuszów.

Nasi obywatele i młodzież zbierali się w trzech miejscach: w Bratyłowie u Piotrowskich, u Falińskiego i u mnie w Halczyńcu. Ignacy Stempkowski należał do najrozmaitszych stowarzyszeń masońskich i mógł być arcymistrzem ceremonji nietylko w Polsce, ale i wszędzie.

Całuny na trumny, trupie główki i ognie bengalskie zajmowały szanownego Stempkowskiego daleko więcej, niż sama sprawa, a Jakób Cichoński sypał dowcipami i pisywał wierszyki. Mimo tego wszystkiego jednakowoż przyłączali się do nich i ludzie poważani i młodzież; zapisywali się i przysięgali, gdyby się jednakowoż było któregokolwiek z nich zapytać, dlaczego to zrobił, z pewnością odpowiedziałby:

— Dlatego, że przedemną zrobili inni to samo.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 28. czerwca.

O godz. 3 popoł. wyścigi konne na torze cetnerowskim, urządzone przez gal. Tow. chowu koni i wyścigów.

O godz. 7. festyn ludowy w parku Kilińskiego, z tombolą i podwieczorkiem w pałacu sztuki, urządzony na dochód trzech towarzystw dobroczynnych, pod protektoratem ks. namiestnikowej.

O godz. 8 wieczorem w teatrze letnim „Królewicz", komedja E. Lubowskiego. Występ M. Frenkla.

W Krakowie zjazd „Sokołów." Dzień pierwszy.

Kalendarz. Niedziela (28.): Leona p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 8, zachód o godzinie 7. minut 57.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), dzikie gęsi i dzikie kaczki.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki raki (samce) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, winki, wyrozuby, czopy, sandacze.

„Szkoła ludowa". Lwowskie Koło pań tow. „Szkoły ludowej", pracujące tak gorliwie i pożytecznie dla dobra sprawy narodowej, liczy obecnie w szeregach swoich członków tylko 805 osób. Jestto cyfra tak skromna na ogólną liczbę mieszkańców Lwowa, że powinniśmy się jej wstydzić. Dlatego jaknajgoręcej odzywamy się do naszych czytelników w mieście, ażeby przez wpisanie się w poczet członków tego towarzystwa, przyszły w pomoc szlachetnym jego usiłowaniom, tem więcej że roczna wkładka wynosi tylko 1 zł. i każdy może się na nią zdobyć z łatwością. Lista członków znajduje się w handlu p. Tretera przy ul. Kopernika, gdzie też można się wpisywać.

Powódź w gmachu sejmowym. Wskutek zepsucia się rury wodociągowej, albo wskutek nieostrożnego obchodzenia się służby z hydrantami umieszczonemi na kurytarzach w gmachu sejmowym, około godz. 1. w południe wysadziła woda kurek w jednym z hydrantów w parterze i zaczęła zalewać kurytarz i biura departamentu drogowego. Na szczęście powódź nie była bardzo wielka i urzędnicy jakkolwiek z pewną trudnością, zdołali przejść do miejsc nienawiedzonych tą klęską elementarną. Pół godziny wystarczyło do zalania kurytarza i dwóch pokoi. Natychmiastowa fachowa pomoc położyła tamę zalewowi, poczem zalany teren doprowadzony został do porządku, a zyskał wiele na czystości.

Konserwatorowie dla zabytków sztuki. Centralna komisja dla zabytków sztuki i pomników historycznych w Wiedniu podaje do wiadomości nazwiska konserwatorów i korespondentów pomienionej komisji mianowanych dla Galicji.

Konserwatorowie I. sekcji (przedmioty z czasów przedhistorycznych i sztuki starożytnej klasycznej): Marjan Dydyński w Raciborsku na powiaty: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Grybów, Kraków, Limanowa, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Wadowice, Wieliczka i Żywiec. Andrzej ks. Lubomirski we Lwowie na powiaty: Brzozów, Dąbrowa, Dobromil, Gorlice, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Lisko, Łańcut, Mielec, Nisko, Pilzno, Przemyśl, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Tarnobrzeg, Tarnów. Dr. Szaraniewicz Izydor, profesor we Lwowie, na powiaty: Brody, Brzeżany, Cieszanów, Gródek, Kamionka strumiłowa, Jaworów, Lwów, Mościska, Przemyślany, Rawa ruska, Sokal, Tarnopol, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew. Radca dworu dr. Ćwikliński Ludwik, profesor we Lwowie, na powiaty: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Kałusz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Staremiasto, Stanisławów, Stryj, Turka, Żydaczów. Przybysławski Władysław w Uniżu na powiaty: Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Skałat, Śniatyn, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki.

Z komitetu kolonji rymanowskiej. Na posiedzeniu komitetu w d. 22. czerwca przyjęto do kolonji 120 dzieci, 60 dziewcząt i 60 chłopców. Liczba ta jest bardzo znaczna, a zważywszy, że komitet sam pokrywać musi wszystkie koszta utrzymania, dalekiej podróży i kosztownych kąpieli, więc też z gorącem sercem, raz jeszcze odezwać się musimy do publiczności o poparcie datkami tej instytucji — bo dość dużo jeszcze brak, by potrzebom sprostać można. Na tem posiedzeniu zamianowano całe grono kierowników i kierowniczek, oraz nowego lekarza kolonijnego, z powodu rezygnacji dotychczasowego.

Trzęsienie ziemi we Lwowie. Gdyby przysłowiowy *vox populi* miał się w tym wypadku sprawdzić, to trzęsienie ziemi we Lwowie nastąpi niezawodnie jutro, w poniedziałek, 29. czerwca 1896. Od kilku tygodni już wśród proletarjatu lwowskiego, głównie zaś wśród pracujących przy cegielniach tutejszych Mazurów, krąży pogłoska, kolportowana oczywiście w formie niezachwianego pewnika, że w wymienionym powyżej dniu nastąpi we Lwowie okropne trzęsienie ziemi, które całe miasto nasze obróci w stos gruzów i pogrzebie pod niemi tysiące trupów. Oryginalna ta pogłoska powstała w równie oryginalny i zarazem dziwny sposób. Oto z zachodnich powiatów galicyjskich, głównie z ropczyckiego i mieleckiego, równocześnie zaczęły nadchodzić do zatrudnionych tu Mazurów listy od matek, ciotek i innych krewniaków, donoszące, że jakiemuś ks. jezuicie z Krakowa, który miewa podobno sny prorocze, wyśniło się, że 29. czerwca nawiedzi Lwów wielkie trzęsienie ziemi. Listy te wywołały wśród Mazurów nieopisany popłoch, o którego rozmiarach może dać pojęcie fakt, iż w ciągu ostatnich dni kilkunastu przeszło siedmiuset robotników opuściło Lwów i odjechało do domu mimo najkorzystniejszego dla siebie sezonu. Może wrócą, przekonawszy się, że ks. jezuicie tym razem nie udało się proroctwo.. Chyba, że ono się jutro sprawdzi.

Protektorem Akademji umiejętności w Krakowie w miejsce zmarłego arcyks. Karola Ludwika zostanie syn jego i następca tronu arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 23·0°C, najniższa + 13·6°C.

Opad deszczu wynosił 1·7.

Sejmiki relacyjne. W dalszym ciągu ks. Leon Pastor, poseł do rady pań. twa, będzie zdawał sprawę z czynności poselskich: d. 2 lipca w Lubaczowie, zaś w Cieszanowie 3. lipca, wszędzie o godz. 11. przed południem.

Lista gości przybyłych do zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu od 15. maja do 15. czerwca rb. wykazuje: rodzin 234, osób 510.

Curiosum. Donoszą nam z jednego z powiatów wschodnich iż tamtejszy inspektor podatkowy na „mężów zaufania" w sprawach podatkowych w temże miasteczku, powołał dwóch żydów, z których jeden przed kilkoma tygodniami wyrokiem sądu obwodowego w Sanoku za lichwę na karę więzienia zasądzony został, a drugi nieopłacający nawet żadnych podatków, przez starostwo dobromilskie usunięty został przed kilkoma laty od prowadzenia izrael. metryk z powodu różnych malwersacyj z temi metrykami. — Śliczni „mężowie zaufania"!

Piorun. Dnia 21. czerwca o godzinie 12³/₄ w południe podczas deszczu, uderzył piorun przez kuchenne zamknięte okno oddziału straży skarb. w Podfilipiu, a przelatując tuż obok kucharki, stojącej przy kuchni, do sieni, których wstępne drzwi zamknięte były i tuż obok stróża stojącego, skręcił się w sieni przez drzwi do pierwszego pokoju, stąd przez otwarte jednej połowy drzwi do drugiego pokoju, gdzie następnie wrócił się z drugiego pokoju trafił o drzwi, zdruzgotał je i napowrót przez pierwszy pokój wpadł przez zamknięte okno, w którem złamał ramy i uszkodził mur nad i pod oknem, znikając w pobliskim sadzie sąsiada. Los zrządził, że w tej porze w pomienionych pokojach, gdzie piorun przelatywał, żaden z funkcjonarjuszów str. skarb. nie znajdował się, jak również rzeczy znajdujące się tuż przy drzwiach ogniem tknięte nie zostały.

Ogromne pochwały dla zmarłego przed niedawnym czasem ks. Nowodworskiego, biskupa płockiego wypisuje petersburgski polakożerczy *Swiet*, nazywając umarłego „jedynym wojownikiem za zgodę polsko-rosyjską i ideę wszechsłowiańską".

Cesarzowa-matka i cesarzowa-ciotka. Nie każdy czytelnik, czytając w dziennikach o stanowisku, jakie na dworze chińskim miała cesarzowa matka, zdawał sobie sprawę z tego, że w Chinach, nie będąc matką cesarza, można być cesarzową-matką. Dopiero, gdy nadeszła wieść o jej śmierci, sprawdzono, że cesarz chiński nie pozostawał pod wpływem i opieką matki, lecz ciotki. Z Kolonji, gdzie obecnie fetują wspaniale Li Hung Czanga, donoszą:

Wbrew doniesieniu o śmierci cesarzowej matki chińskiej, która byłaby wstrzymała natychmiast wszelkie uroczystości, nadeszła na zapytanie bawiącej tutaj misji chińskiej, następująca urzędowa depesza z Pekinu: Nie cesarzowa-matka, zawsze jeszcze wpływowa rejentka i protektorka Li-Hung Czanga, ale młodsza jej siostra, rodzona matka cesarza chińskiego umarła. Śmierć ta jest pozbawiona wszelkiego politycznego znaczenia. Zmarła nie odgrywała w życiu politycznem żadnej roli. Ztąd wszelkie wnioski, wysnute z tego wypadku co do ograniczenia misji Li-Hung Czanga, upadają, bo dworska żałoba dotyczy tylko Pekinu, nie będzie zaś żałobą krajową, któraby wpływała na sprawy rządowe.

Bunt więźniów. Wojsko stłumiło już bunt więźniów w zakładzie karnym w Garsten. Więźniowie grozili, że zburzą cały zakład, jeżeli czterej ich towarzysze, zamknięci w ciemnym areszcie, nie zostaną wypuszczeni. Dzięki rychłemu nadejściu wojska, obeszło się bez awantur i ani ludzi nie poraniono, ani też sprzętów nie uszkodzono.

Korso cyklistów odbędzie się poraz pierwszy w naszem mieście w niedzielę dnia 5. lipca b. r. jako część programu uroczystości jubileuszowych tutejszego klubu cyklistów. Korso wyjedzie czwórkami na Strzelnicy miejskiej o godzinie 12. w południe i jechać będzie przez ulicę Kurkową, Czarnieckiego, plac Bernardyński, Haliski, Marjacki, ulicą Karola Ludwika, Jagiellońską, Trzeciego Maja, Słowackiego, Ossolińskich, Chorążczyzny, Akademicką przed kasyno miejskie. Wezmą w niem udział w sportowych strojach galowych członkowie lwowskiego klubu cyklistów (z prezesem dr. Janem hr. Drohojowskim na czele), oddziału kolarzy „Sokoła" lwowskiego i prowincjonalnych towarzystw „Sokoła", krakowski i przemyski kluby cyklistów, oraz goście z Warszawy, Wiednia i t. d.

Walne zgromadzenie towarzystwa szkoły ludowej Koła pań we Lwowie, odbyło się wczoraj. Ze sprawozdania widać, że Koło pań rozwinęło w roku 1895 energiczną czynność. W ciągu bowiem tego roku zebrało pieniądze i wybudowało szkołę w Łukowcu, w której już we wrześniu rozpocznie się nauka. Także podjęto żywą akcję w zbieraniu funduszów na budowę polskiej szkoły w Białej. Oprócz tych głównych czynności Koło pań we Lwowie zasilało rozmaite czytelnie książkami, a szkoły wiejskie zaopatrywało w przybory naukowe, materjały do robót ręcznych i ubranie dla ubogiej dziatwy szkolnej. Staraniem Koła udało się także nakłonić do dobrowolnego opodatkowania się liczne towarzystwa, urządzające zabawy, jak naprzykład towarzystwo strzeleckie, „Sokół", kasyno miejskie, towarzystwo dziennikarzy, Czytelnię akademicką, Czytelnię dla kobiet, stowarzyszenie nauczycielek i t. d.

Na zgromadzeniu wybrano ponownie na przewodniczącą zasłużoną i bardzo czynną panią Jadwigę Skałkowską, zastępczyniami panie Koepplową i Sieradzką, skarbniczkami panie Bieńkowską i Łuczkiewiczównę, sekretarkami panie Gross, Janowską i Minasiewiczową. Nadto do wydziału wybrano panie Czermakowę i Niedziałkowską, a do komisji kontrolującej p. Adolfa Stronera i pannę Horoszkiewiczównę. Poczem wybrano delegatki na walny zjazd głównego zarządu, który w tym roku odbędzie się w Przemyślu. Delegatkom tym polecono, aby poparły w zarządzie sprawę szkół polskich na Bukowinie, skąd do Koła nadchodzą ciągle gorące prośby, ażeby towarzystwo szkoły ludowej pamiętało o tej ziemi kresowej.

Przejechanie. Wczoraj zdarzyły się dwa wypadki tego rodzaju. Na pl. Krakowskim rozwoziciel chleba Saul Marguljes przejechał dziewięcioletniego chłopca Aleks. Witkowskiego i pokaleczył mu nogę. Na ul. Kaźmierzowskiej chłop z Grzędy Michał Nedilko przejechał sześcioletniego Mojżesza Byka, którego musiano odwieźć do szpitala. Obu sprawców aresztowano. Podnosiliśmy już kilkakrotnie, iż przyczyną ustawicznych wypadków przejechania jest brak dostatecznej liczby policjantów, niestety jest to zapora na razie nie do pokonania, gdyż władza miejska, od której decyzji zależy pomyślne załatwienie tej sprawy wszystkie przedstawienia, czynione w tym kierunku, wrzuca systematycznie do kosza. Wobec tego pozostawałby jeszcze tylko jeden środek, wprawdzie połowiczny, ale w każdym razie mogący sprowadzić pewne polepszenie stosunków. Jak dotąd, każdy wypadek nieostrożnej jazdy kończy się skarceniem albo mało znaczącą grzywną nałożoną przez policję. Otóż należałoby zastosować ostrzejsze środki i z całą surowością przestrzegać ich wykonania, a być może, że odniosłoby to pożądany skutek.

Dyrekcję teatru poznańskiego obejmuje z dniem 1. września r. b. artysta teatru miejskiego w Krakowie, p. Edmund Rygier. Dotychczasowy dyrektor p. Fr. Dobrowolski, usuwa się z powodu nadwątlonego zdrowia. Teatr poznański jest instytucją, jak wiadomo, opartą na spółce akcyjnej, która sama nim administruje, p. Rygier będzie więc tylko dyrektorem artystycznym.

Dr. Karol Lueger, wiceburmistrz wiedeński, głośny przewódca antisemitów tamtejszych, przyjeżdża do Lwowa w pierwszych dniach lipca.

Z Warszawy otrzymuje *N. Ref.* wiadomość, iż Piotr Chmielowski otrzymał zezwolenie na wyjazd za granicę i w tych dniach wyjedzie, jak zazwyczaj, do Zakopanego.

Książę Ludwik Karol Filip de Nemours, o którego śmierci donosi telegram, był drugim z kolei synem króla Ludwika Filipa. Za życia jeszcze ojca poświęcił się młody wówczas książę służbie wojskowej, a w roku 1831 ofiarowano mu koronę belgijską, której wszakże król Ludwik Filip przyjąć mu nie pozwolił. W roku 1840 poślubił książę Wiktorję Augustę Antoninę, córkę księcia Ferdynanda Sachsen Koburg-Gotha. Z małżeństwa tego miał czworo dzieci: ks. Ludwika Filipa hr. d'Eu ożenionego z księżniczką Izabellą brazylijską, córką don Pedra II; ks. Ferdynanda d'Alençon, ożenionego z Zofją Karoliną córką ks. Maksymiljana bawarskiego oraz dwie córki, z których jedna ks. Małgorzata Władysławowa Czartoryska już nie żyje a druga urodzona w r. 1857 ks. Blanka Orleańska jest dotąd niezamężną. Książę de Nemours liczył obecnie lat 82 a chociaż jeździł konno jeszcze przed pięciu miesiącami, to już od zeszłej zimy podupadał na siłach. W chwili, kiedy miał się udać na ślub wnuka swego ks. Vendôme do Brukseli, zaniemógł ciężko, a na kilka dni przed ślubem ks. Małgorzaty Orleańskiej z ks. Magenty był już tak chory, iż dysponował się na śmierć. Stan zdrowia sędziwego księcia polepszył się z wiosną do tyla, iż mógł odbywać przejażdżki powozem, chodzić wszakże już nie mógł i wożono go nawet z pokoju do pokoju na wózku. Z nastaniem upałów, idąc za radą swych lekarzy wyjechał książę w ubiegłym tygodniu do Wersalu, gdzie osiedlił się tymczasowo w hotel des Réservoirs. Zmiana miejsca pobytu nie wpłynęła dobrze na stan zdrowia księcia, który czując wielki upadek sił, przyjmował znowu tymi dniami ostatnie Sakramenta św., w obecności hrabiego i hrabiny d'Eu, księstwa d'Alençon i księstwa Vendôme, czuwających wraz z lekarzami Lepère, Rendu, de Paris i Vilon przy jego łożu. Lekarze orzekli, iż przyczyną niemocy księcia wobec braku gorączki z występującym wielkim upadkiem sił, jest uwiąd starczy, który też śmierć spowodował.

Przepisy rzeczywistej a bogatej w następstwa oszczędności.

§ 1. Żonie należy dawać ¹/₃ pieniędzy, których się domaga.

§. 2. Pannom na wydaniu nie należy odmawiać pieniędzy na tualety i bielidło, pieniądze bowiem, na ten cel wydane, są kapitałem, który w procencie powinien dać mężów.

§ 3 Należy pijać wszystko tylko na rachunek przyjaciół; na swój rachunek najekonomiczniej jest pijać conajwyżej wodę przegotowaną.

§. 4. W karty grać należy, albowiem można wygrać; w razie zaś przegranej najroztropniej będzie wyznać ze łzami w oczach, że się zgubiło pugilares. Obiecać można wypłatę wygranej jutro rano... jak rak świśnie.

§. 5. Grając na giełdzie, najbezpieczniej jest grywać za cudze pieniądze: zysk wówczas bywa zarówno w razie wygranej, jak przegranej.

§. 6. Płacenie komornego należy uskuteczniać dopiero w ostatniej ostateczności, komorne bowiem człek roztropny zalicza do plag w rodzaju wojny, głodu, ognia, morowego powietrza itp.

§ 7. Kto ma wytrwały żołądek, z łatwością może jadać ekonomiczne śniadania: należy obejść piędziesiąt handlów win, a w każdym z nich spróbować po... migdałku.

§. 8. Jazda dorożką najekonomiczniejsza jest wtedy, gdy jadącego podwozi po „drodze" ktoś ze znajomych.

§. 9 Najpewniejszy sposób oszczędnego spędzenia wakacyj: wyznaczyć sobie marszrutę 30 znajomych na wsi i u każdego zabawić jedną dobę, podróżując „rzemiennym dyszlem" od komina do komina.

§. 10. Dobrze jest ponadawać wszystkim łamliwym sprzętom i przedmiotom w domu znaczenie historyczno-pamiątkowe. Najłatwiejszy sposób regulowania zasług służby strąceniami.

§. 11. Strzedz się należy wyprzedaży po 40% niżej kosztu, z uwagi, iż w takich okazjach towary sprzedawane bywają najczęściej po 40% wyżej kosztu.

§. 12. Unikać wierzycieli, którzy mają tendencję do przyjaźni z komornikami. Innych wystrzegać się nie należy.

* **Festyn** na dochód wdów i sierót po uczestnikach powstania r. 1863 dał czystego dochodu 1000 zł. 30 ct. Jest to wynik w całem tego znaczeniu świetny. W imieniu tych biednych istot, które z niego będą korzystały, należy się serdeczne podziękowanie protektorce festynu p. prezydentowej Mochnackiej, oraz wszystkim paniom, które przyczyniły się do powodzenia zabawy sprzedażą fantów przy stolikach.

* **Lwowski klub cyklistów** obchodzić będzie w niedzielę dnia 5. lipca b. r. uroczystość 10-letniego jubileuszu z następującym programem: 1. o godzinie 9. rano uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów; 2 o godzinie 10.—11¹/₂. śniadanie na strzelnicy; 3. o godzinie 12. w południe korso przez główne ulice miasta; 4. o godzinie 4. popołudniu wyścigi na torze klubu — 10 biegów; 5. o godzinie 8. wieczorem bankiet w kasynie miejskiem. Uroczystości jubileuszowe zapowiadają się świetnie, współudział prowincji będzie znaczny, warszawskie Towarzystwo cyklistów i kluby niemieckie wysyłają swych reprezentantów i najlepszych wyścigowców na międzynarowe wyścigi.

* **Z wystawy obrazów.** P. Damazy Kotowski nadesłał na naszą wystawę kilka najnowszych swych prac, mianowicie: Portret pani K. i p. K., pani B. i p. B.

* **Zjazd strefowy** oddziałów Tow. gospodarskiego (pokuckiego, stanisławowskiego, nadworniańskiego, tłumackiego, kałuskiego, dolińskiego), odbędzie się d. 30. bm. połączony z wystawą bydła, koni, nierogacizny i drobiu.

* **Wystawa robót szkolnych** w szkole im. św. Jadwigi otwartą będzie dziś i jutro dla publiczności.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na kolonję leczniczą rymanowską złożyli: Lista Ili. Pp. Wołosiecki Lambert z Łupkowa 4 zł. 35 ct. Ulkowska Jadwiga z Rzeszowa 6 zł. 75 ct. Dyrekcja szkoły męskiej w Kreśnie 2 zł. 30 ct. Dyrekcja szkoły im. Piramowicza we Lwowie 3 zł. 70 ct. Dyrekcja szkoły żeńskiej Mickiewicza we Lwowie 5 zł. Dyr. szkoły żeńskiej Piramowicza we Lwowie 9 zł. 30 ct. Dyr. szkoły żeńskiej w Brzeżanach 5 zł. Dyr. szkoły męskiej w Jarosławiu 2 zł. Dyr. szkoły męskiej św. Anny we Lwowie 7 zł. 35 ct.

Zmarli.

W Krakowie zmarł Stanisław Stodolak, dr. filozofji, prof. wyższego gimnazjum św. Jacka w Krakowie, b. sekretarz Towarz. muzycznego krakowskiego, urodzony w r. 1840.

W Warszawie zmarł dr. Romuald Pląskowski, b. profesor psychjatrji na uniwersytecie warszawskim, przeżywszy lat 85.

Wyścigi.

Dzień drugi.

Lwów 26. czerwca.

Bieg trzeci, myśliwski *steeple chase*, o nagrodę 1000 koron, gwarantowaną przez tow.. zamienił się niespodziewanie w *prima aprilis.* Miał to być największy bieg tego dnia, gdyż wedle programu długość jego miała wynosić 5000 metrów, czyli przeszło trzy okrążenia toru. Wszystko, co miało jakiekolwiek pretensje do sportsmeństwa, w skupieniu ducha przygotowywało się do tego biegu, ażeby zaangażować w nim nerwy, spragnione emocji. Przed trybunami, z których żeński kwiat naszej arystokracji przez lornetki, oprawne w kość słoniową, rzucał powłóczyste spojrzenia na tor, potworzyły się gromadki, dysputujące żywo na temat myśliwskiego *steeple chase*, mającego wynagrodzić anemję dotychczasowych biegów. Stała się jednak rzecz nieprzewidziana. Oto po dwudziestominutowem czekaniu, z ośmiu zgłoszonych koni stanął u startu, jak bohater na wyłomie, sam jeden wspaniały siwy wałach br. Ertza „Blackhole" i przespacerowawszy się, majestatycznie, pomaszerował do stajni. Bieg nie przyszedł do skutku.

Ostatni bieg myśliwski dywizji kawalerji br. Mertensa we Lwowie o nagrodę honorową i 400 koron pierwszemu, oraz nagrody honorowe drugiemu i trzeciemu jeźdźcowi, miał przebieg również oryginalny. Meta wynosiła 3600 metrów. Z dziewięciu mianowanych koni zgłosiły się do turnieju tylko dwa: „Day Dream" klacz ciemnogniada rotm. br. Hohenbühla i „Hardzina" klacz por. Aleksandra Jasińskiego. Na samym początku już klacz p. Jasińskiego postawiła się hardo wobec spotykanych po drodze przeszkód i ominęła je ostentacyjnie tak, iż jeździec musiał dwa razy wracać i *par force* przesadzać z nieposłusznym koniem przez płot, tymczasem zaś rywal wyprzedził go o 1000 metrów. Widząc, że dalsza forsa byłaby daremną, p. Jasiński wycofał się z biegu, dzięki czemu „Day Dream" pod rotm. Hohenbühlem, okrążywszy tor dwa razy z prawdziwie angielską flegmą, stanęła u mety pierwsza, a zarazem — ostatnia. W totalizatorze obsadzono gwałtownie „Hardzinę", wskutek czego po jej wycofaniu się nastąpiło ogromne zamięszanie. Wypłacano 9 zł. za 5, 18 zł. za 10 i 90 zł. za 50.

Wyścigi skończyły się bardzo wcześnie, bo o godzinie 6. Pogoda utrzymała się aż do końca, dopiero, gdy korso powozów wyścigowych ruszyło ku miastu, nad Lwowem zawisła groźna chmura deszczowa, która jednak stwierdziła tylko znane przysłowie, brzmiące po łacinie: *parturiunt montes, nascitur ridiculus mus.* Część publiczności, która dla braku własnych karet peregrynowała piechotą, schroniła się do nowej restauracji w parku, wybrańcy fortuny pomknęli ku miastu pod parasolami, drwiąc sobie z deszczu, który zresztą okazał się bardzo eleganckim, gdyż pokropił tylko z lekka i nie popsuł paniom toalet. Na torze, prócz totalizatora i kilku ekscentrycznie ubranych dam od... kupletów, fungował także fotograf, który pospieszył zachować dla przyszłych pokoleń widok cetnerowskiego pola w dniu wczorajszym.

* * *

Dzień trzeci.

Lwów 27. czerwca.

Mdłe usposobienie wczorajszych zapasów przeszło drogą spadku i na dzisiaj. Już pierwszy bieg wzbudził wśród widzów mało zainteresowania. Był to bieg o nagrodę honorową, ofiarowaną przez hr. Kazimierza Badeniego, dla koni wszystkich krajów, będących własnością członków towarzystwa. Meta wynosiła 1600 metrów, a więc tylko jedno okrążenie toru. Z czternastu mianowanych koni stanęły u startu dwa: hr. Józefa Baworowskiego „Fred," zwycięzca z dnia onegdajszego i podpor. Fibicha „Celestin," oba pod właścicielami. Bieg prowadził od samego początku „Fred," a za nim o długość szyi zaledwie szedł „Celestin." W tym samym porządku przyszli do mety. Totalizator płacił 7 zł. za 5.

Drugi bieg o nagrodę austrjackiego Jockey Clubu 2000 koron, z których 1700 zwycięzcy, 300 drugiemu koniowi, dla trzyletnich i czteroletnich ogierów i klaczy austrjackich, rozgrywał się pomiędzy 5 współzawodnikami (mianowanych było 13): „Dobrou-nocą" hr. Giżyckiego, „Genjuszem" p. Schindlera, „Kukułką" p. Witołda Postruskiego, „Hilarją" hr. Oskara Potockiego i „Sapristi" p. Scazighiny. Meta 1800 mtr. Od startu prowadziła bieg „Sapristi", za nią w zbitej gromadce pędziła reszta. Walka była zacięta, jednakże „Sapristi" dotrzymała placu i przeszła metę pierwsza, prowadząc za sobą o długość konia „Dobrou noc". Zwycięzcę powitano z trybun oklaskami. Totalizator płacił wyjątkowo dużo: za 5 zł. 26, za 10 zł. 52, za 50 złr. 260.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w niedzielę „Królewicz", komedja w 4 aktach E. Lubowskiego. Siódmy gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich. Z powodu wyścigów początek o godzinie 8; jutro w poniedziałek „Porwanie Sabinek", komedja w 4 aktach Fr. i P. Schönthanów. Ósmy gościnny występ p. Mieczysława Frenkla. Początek o godzinie 8; we wtorek „Nasi najserdeczniejsi", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Dziewiąty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla. W roli doktora Tholosana wystąpi po raz pierwszy po dłuższej przerwie p. Władysław Woleński.

(c) **Z teatru.** Gdyby kto zadał sobie fatygę powycinać z dzienników wszystko to, co w ciągu lat sześciu napisano o „Klubie kawalerów", dałaby się z tego utworzyć spora książeczka, jesteśmy więc chyba wolni od fabrykowania obowiązkowych przymiotników na temat tej komedji. Że u publiczności lwowskiej jest ona oddawna w wyjątkowych łaskach, o tem świadczy olbrzymia stosunkowo liczba przedstawień, a że posiada niepospolitych wykonawców, tego dowodem jest choćby p. Frenkel, który jako literat Wygodnicki, propagator idei wiecznego kawalerstwa, a zarazem materjał na męża pod pantofel, jest w całem tego słowa znaczeniu *sans rival.* Wczoraj właśnie, po raz już niewiadomo który, mieliśmy sposobność rozkoszować się jego przepyszną grą. Całe przedstawienie odznaczało się starannem wykonaniem i dobrą reżyserją. Długa litanja artystów: pp. Cichocka, Stachowicz, Gostyńska, Rybicka, Feldman, Walewski, Wostrowski, Żelazowski i Kliszewski, zasłużyła na szczerą pochwałę. W roli naiwnej Maryni wystąpiła artystka teatru stanisławowskiego p. Benzowa. Dopuszczenie prowincjonalnej artystki na scenę stołeczną uważamy za rzecz bardzo szczęśliwą, gdyż w ten sposób dostarcza się publiczności lwowskiej okazji do zaznajomienia się z postępem sztuki dramatycznej tam, gdzie ona rozwija się w warunkach, o jakich my nawet pojęcia nie mamy. Pani Benzowa pracuje na scenie od kilku lat i rozporządza już pewną rutyną, która w połączeniu z inteligencją i szczerym akcentem lirycznym, czyni z niej siłę w danych warunkach wcale pożyteczną. Po dalszych występach będziemy mieli jeszcze sposobność napisać o p. Benzowej.

„Wędrowca" nr. 25. wyszedł i zawiera: „Obrazy Korsyki" p. St. Bełzę. „Wystawa hygjeniczna" p. B. Korwina. „W otchłaniach czasu" p. E. Majewskiego. „Wincenty Wodzinowski" p. W. Prokescha. „Śp. ks. Michał Nowodworski." „Retinda i jej pies", nowela afrykańska.

„Czasopisma pedagogicznego", organu nauczycieli ludowych, wyszedł nr. 7 i zawiera: Od redakcji. Pedagogia narodowa jako umiejętność, K-ski — Mikołaj Rej z Nagłowic Leonard Leeg — Czem jest psychologja doświadczalna? Zofja Gergowiczówna. — Wycieczki botaniczne z klasą VI. Kornel Jaworski. — Pedagog czeski o posłannictwie nauczycielskiem. — Pedagog francuski o władzy w wychowaniu. K. W. — Gimnazjum dla ciemnych. — Kronika naukowa. — Recenzje, bibljografja, przegląd pism pedagogicznych. — Wiadomości kronikarskie. — Wypisy z

---

częta. Odznaczają się nietylko krasą i zdrowiem, lecz także moralnością, pilnością i ogładą. Jako piastunki, gospodynie, garderobiane, są one bardzo poszukiwane w całej Galicji i w Królestwie Polskiem, dokąd się niejednokrotnie zapuszczają. Zdarza się też często, że wychodzą tam za mąż za drobniejszych ziemian, albo za oficerów rosyjskich. Są przytem bardzo pobożne, co dnia muszą być w kościele i zażywają jak najlepszej sławy. Ubiór dziewcząt i kobiet bialskich jest tak schludny i malowniczy, jakim być może odzież ludności, trudniącej się wyrobem sukna i płótna. Noszą niebieskie fartuszki, czarne spodnice, białe chustki i takież czepeczki, z których od tyłu spływają na plecy barwiste wstążki. Wzmiankę o nazwie „Wasserpolak", którem to mianem Niemcy na Szlązku osiadli, darzą tamtejszą ludność polską, kończy Kohl swe wspomnienia podróży po Galicji.

Relacja jego nie dorównuje bez wątpienia ani bystrością obserwacji, ani ścisłością naukową opisom, jakie Galicja zawdzięcza uczonym i badaczom tej miary co Hacquet, Rohrer lub Bredetzky, lecz i ze względu na czas jej powstania, na osobę autora zasłużyła takowa na przypomnienie. Tworzy ona wymowny dokument, jak w połowie bieżącego wieku zapatrywała się i z jakiego punktu widzenia oceniała stosunki galicyjskie publicystyka niemiecka...

Stanisław Schnür Pepłowski.

KONIEC.

arcydzieł literatury polskiej i zagranicznej. Pieśń przerwana przez Elizę Orzeszkową.

Bank rolniczy.

Lwów 26. czerwca.

Dziś o godzinie 6. wieczorem odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie członków Banku rolniczego we Lwowie. Zebraniu, nie zbyt licznemu, przewodniczył prezes Towarzystwa hr. Emil Potocki.

Na porządku dziennym stała sprawa zmiany niektórych postanowień statutu. Imieniem rady nadzorczej referował dr. Dąbrowski. Dyskusja była dość ożywioną, a brali w niej udział pp. dyr. Lazarus, Bolesław Augustynowicz, dr. Władysław Dulęba, dr. Fedak, Hensel, Długoszewski i referent Dąbrowski. Mowcy stawiali poprawki, które zgromadzenie w pewnej części uwzględniło.

Najważniejsze zmiany, uchwalone przez zgromadzenie, dotyczą następujących przedmiotów:

Przedewszystkiem Bank rolniczy nie będzie się odtąd zajmował konwersją pożyczek hipotecznych, gdyż jest to zadaniem tych instytucyj finansowych, które takich pożyczek udzielają. Natomiast Bank rozszerza swą działalność w kierunku ściśle rolniczym. Pośredniczyć on będzie w zakupnie maszyn, narzędzi gospodarskich itp. oraz w zakupnie na własny rachunek wszelkich do gospodarstwa domowego, rolnego, leśnego i ogrodowego potrzebnych narzędzi i artykułów. Brać będzie inicjatywę w tworzeniu zakładów (przedsiębiorstw) rolniczo gospodarczych i przemysłowych, lub przyjmować współudział w takichże przedsiębiorstwach już istniejących, jak np. zakładanie lub popieranie fabryk drożdży, oleju, sztucznych nawozów itp.

Dalszą zasadniczą zmianą jest, że odtąd wybór członków dyrekcji, tudzież zawieszanie w czynnościach członków dyrekcji należeć będzie wyłącznie do rady nadzorczej, — podczas gdy dotąd uchwały rady nadzorczej podlegały zatwierdzeniu walnego zgromadzenia.

Dyrekcja zamiast z 3 członków, składać się będzie z 1 lub 2 członków i z 1 lub 2 zastępców, w miarę jak rozwój interesów banku będzie wymagał więcej sił.

Inne zmiany są więcej stylistyczne, lub też musiały nastąpić z powodu zmian powyżej podanych.

Na tem o godzinie pół do 8. zamknięto zgromadzenie.

Z Izby sądowej.

Tarnopol 26. czerwca.

(Rozbójnicze morderstwo i podpalenie).

W drugim dniu rozprawy przesłuchano świadków, z których najciekawsze złożył wachmistrz żandarmerji Wachholz. Opowiedział on mianowicie, jak sam oskarżony w mieszkaniu Schutzmanów, a więc na placu mordu, wyjaśnił szczegółowo przebieg faktu. Oto o godzinie 2. nad ranem wyszedł z mieszkania z zamiarem udania się do narzeczonej, zamieszkałej w Kalinowszczyźnie. Celem ochrony przed wiejskimi psami, wziął ze sobą gruby kij około 60 cm. długi. Po drodze postanowił wstąpić do karczmy Schutzmana, w której światło było już pogaszone, zapukał więc do okna kilkakrotnie, aż mu Schutzman otworzył. W izbie Schutzmana spała jego żona i dwoje dzieci: 7 letnia Małka i 2-letnia Cywia. Sułyma kazał sobie podać kieliszek rumu z bułką i zażądał śledzia, Schutzman jednak odpowiedział mu, że śledzi nie ma.

Gdy Sułyma zrobił mu z tego powodu wyrzut, Schutzman nazwał go durniem, na co on powiedział mu: „parszywy żydzie". Zaczęli się kłócić a Sułyma popadał w coraz większą pasję. Nagle wyszedł z izby, podjął kij, który zostawił na dworze, a wróciwszy do mieszkania, ugodził tyłem do niego odwróconego Schutzmana tak silnie w głowę, iż tenże natychmiast runął nieżywy na ziemię. Żona, obudzona krzykiem, wyskoczyła z łóżka i chcąc obronić męża, rzuciła się na zbrodniarza, chwytając go za włosy. Wtedy on odepchnął ją od siebie i jednem uderzeniem w głowę położył ciężarną kobietę trupem.

Tymczasem dzieci obudziły się ze snu i w niebogłosy zaczęły ze strachu krzyczeć. Wówczas on nie wiele myśląc, starsze dziecko uderzył kułakiem w skroń, poczem mu pałką roztrzaskał główkę, młodsze zaś dziecko uśmiercił jednem uderzeniem pięścią w skroń. Po dokonanem morderstwie zabrał płaszcz Schutzmana, kilkanaście paczek tytoniu i 2 zł. w gotówce, zatkał okna pościelą, podpalił łóżko i oddalił się, podparłszy wprzód drzwi wchodowe kijem brzozowym. Na tem zeznaniu zakończono rozprawę.

(Telegr „Dzien. Polsk.")

Tarnopol 27. czerwca. Przysięgli potwierdzili pięć pytań, postawionych w kierunku zbrodni rozbójniczego morderstwa tudzież podpalenia poczem trybunał zasądził Jakóba Sułymę na karę śmierci przez powieszenie. Sułyma blady jak trup przyjął wyrok milcząco.

Ostatnie wiadomości.

W *Warsz. Dniewniku* czytamy, co następuje:

„Z powodu artykułu „Nowe tendencyjne napaści", zamieszczonego w numerze 147. *Warszawskiego Dniewnika*, kurator okręgu naukowego warszawskiego (Apuchtin) zawiadomił nas, że w roku 1882, kiedy powiększono ilość lekcyj języka polskiego o 5 godzin, polecił rzeczywiście ułożyć program dodatkowy wykładu tego języka, lecz rozporządzenie to skasowano natychmiast, wobec oświadczenia dyrektorów gimnazjów, że zupełnie odpowiednim i dostatecznym jest program języka polskiego, zatwierdzony przez b. kuratora okręgu, senatora Wittego, w dniu 11. grudnia 1867 r. i wydrukowany w drukarni okręgu w r. 1868; ponieważ program ten obejmuje całkowity kurs wykładu języka polskiego, poczynając od gramatyki, a skończywszy na historji literatury polskiej, to przeto w przedmiocie stałych wskazówek co do prowadzenia wykładów języka polskiego w okólnikach z miesiąca marca 1882 roku wydrukowano to tylko, o czem mówi nasz artykuł, to jest kwestję asygnowania pieniędzy, z których mają być opłacane dodatkowe lekcje. W celu uniknienia wszelkich nieporozumień, uważamy za stosowne pomieścić tę notatkę".

Na onegdajszem posiedzeniu izby panów poświęcił prezydent wspomnienie pamięci zmarłego hr. Vrints.

Ustawę o podatku od cukru przyjęto bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu. Również przyjęto projekt rządowy o rewizji katastru podatku gruntowego wraz z rezolucją, wzywającą rząd, aby jak najspieszniej wniósł nowelę do ustawy, tyczącej się odpisania podatku gruntowego z powodu uszczuplenia naturalnego dochodu; że drodze nowelli miałoby być rozszerzone zastosowanie tej ustawy także na uszkodzenia lasów wskutek pożaru itp.

Dalej uchwalono bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o kolejach lokalnych, oraz ustawę w sprawie opodatkowania budynków według dochodu z czynszu, fasjonowanego na dwa lata.

Izba załatwiła cały porządek dzienny i uchwaliła między innemi projekt budowy nowego gmachu dla kliniki okulistycznej w Krakowie, oraz ustawę o utworzeniu związków górniczych.

Następnie prezydent ministrów hr. Badeni ogłosił odroczenie sesji rady państwa.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.")

Ateny 27. czerwca. Oprócz kilku nieznacznych utarczek, panuje zresztą spokój na Krecie. Wszyscy oczekują, jaki koniec będą miały dyplomatyczne rokowania, prowadzone w Stambule. Tutejsza ludność zaczyna mniej pessymistycznie zapatrywać się na sprawę.

Stambuł 27. czerwca. Skutkiem kroków przedsięwziętych przez ambasadorów w sprawie Krety, odwiedził wczoraj turecki minister spraw zagranicznych ambasadora austrjackiego barona Calice, po selamliku zaś przyjmował br. Calice sułtan.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Rjeka 27. czerwca. Aresztowano tutaj przybyłego na okręcie Włocha i znaleziono przy nim naboje dynamitowe.

Berlin 27. czerwca. Podczas dyskusji nad ustawą o małżeństwie złożono w parlamencie wniosek, aby nieuleczalne, pomięszanie zmysłów nie stanowiło jednej z przyczyn do rozwodu. Po bardzo gwałtownych starciach wniosek ten przyjęto głosami konserwatystów, klerykałów i Polaków.

Berlin 27. czerwca. Minister handlu Berlepsch podał się do dymisji.

Rzym 27. czerwca. Papież przyjmował wczoraj deputację Rusinów z kardynałem Sembratowiczem na czele. Dla władyki cerkwi ruskiej miał papież słowa pochlebne i dowiadywał się o postępie katolicyzmu wśród Rusinów.

Wersal 27. czerwca. Rodzina księcia Nemours otrzymała od cesarza austrjackiego telegram kondolencyjny.

Aleksandrja 27. czerwca. Anglja wyszle w październiku 15000 żołnierzy do Egiptu.

Wiedeń 27. czerwca. Radcy wyższego sądu krajowego Franciszek Hofmokl we Lwowie i Karol Szurek w Krakowie, otrzymali order korony żelaznej trzeciej klasy.

Wiedeń 27. czerwca. Kierownik bibljoteki polskiej w Paryżu, Józef Korzeniowski, mianowany amanuentem przy bibljotece uniwersyteckiej we Lwowie.

Wiedeń 27. czerwca. Studenci serbscy tutejszego uniwersytetu urządzili dzisiaj skandaliczną demonstrację przeciwko profesorowi Jagiczowi, ponieważ ten w delegacjach bronił wyrażenia „język bośniacki".

Wiedeń 27. czerwca. Książę czarnogórski odjechał z całym orszakiem do Belgradu. Towarzyszy mu w tej podróży tutejszy poseł serbski Simic. Na dworcu pożegnał księcia poseł bułgarski Stanciow.

Cesarzowa odjeżdża we środę na czternastodniowy pobyt do Bawarji, poczem uda się do Ischlu.

Londyn 27. czerwca. Rada zawiadowcza kompanji „Chartered" przyjęła dymisję dyrektorów tej kompanji Rhodesa i Beitsa, tudzież jej sekretarza Harris'a.

Madryt 27. czerwca. W tutejszej fabryce tytoniu urządziły robotnice demonstracje przeciw zmniejszeniu personalu. Przywrócono już porządek i 18 aresztowanych dziewcząt wypuszczono.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 27. czerwca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 350 87, Węg. Kredyty 379 50, Anglobanki 156·75, Wiedeński „Bankverein" 264·50, Unjony 284·—, Laenderbanki 250 75, Sztacbany 359·50, Lombardy 102·75, Elbethale 275.25, Kolej północno-zachodnia 267·—, Tytuniowe 168·—, Rima 234·—, Alpiny 78·78, Renta majowa 101 30, Węg. renta koronowa 98·95, Losy tureckie 53·30, Marki niemieckie 58 33, na lipiec —·—.

Berlin 27. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Paritāt*). Kredyty 219 75 (351·12), sztacbany 152 00 (358·67), lombardy 44 — (103·34), Disconto 207 50. Usposobienie mocne.

Frankfurt 27. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Paritāt*). Kredyty 297 50 (351 29), sztacbany 308·12 (359·—) lombardy 90 — (103 14) Laura 153 60, Harpener 156 80, Disconto 207 90 Usposobienie ciche.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 czerwca 1896 r

HOTEL ŻORZA. J hr. Tarnowski z Chorzelowa. J. Wiktor z Czudca A. Hulimka z Mycowa. J. Kellermann z Kańczugi. T. Sroczyński z Jasła. W. Barański z Doliny B. Rotter z Suchodołów. S. Goszer Podolski ze Schodnicy. G. Strawiński ze Szydłowiec. L. Stifel z Krosna. L. Sievers z Hamburga.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Bryszczewska z Wołynia A. Dąbski z Rzeszowa. J Zawistowski z Supranówki H. Hodyniecki z Rozdołu. W. Herzberg z Trzciańca. L. Preck z Jarosławia. W. Pieniążek ze Schodnicy.

NADESŁANE.

TEATR LETNI.

Dziś:

Gościnny występ Mieczysława **Frenkla**, art. rządowych teatrów warszawskich.

Królewicz

komedja w 4 aktach Edwarda Lubowskiego.

OSOBY:

Pan Martin, fabrykant	Chmieliński
Żona jego	Ciehocka
Filip, syn	Wostrowski
Krystyna, córka	Kwiecińska
Krucki, dyrektor fabryki	Żelazowski
Henryka, jego żona	Stachowicz
Baronówna	Biernacka
Dr. Strzyżewski	Hierowski
Dorski	Kl szewski
Rupniewicz	Feldman
Koziołkiewicz	Frenkel
Piotr, lokaj Filipa	Brzeziński
Służący pana Martin	Sowiński

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Warszawie

Jutro **„Porwanie Sabinek"** komedja w 4 aktach Franciszka i Pawła Schönthanów.

Gościnny występ Mieczysława **Frenkla** art. rządowych teatrów warszawskich.

Najnowsze, najpiękniejsze

Materje do prania

w najgustowniejszych wykonaniach.

Levantyny	za meter 19, 22, 26, 30, 32, 40, 45 ct.
Zefiry	za meter 26, 35, 40, 52, 60, 70 ct.
Satyny atłasowe	za meter 36, 40, 58 ct.
Satyna kaszmirowa	za meter 60, 65 ct.
Batysty cordonné	za meter 54, 56, 64 ct.
Zefiry jedwabne	za meter zł. —.90, 1.10, 1.15, 1.35, 1.40 ct.
Zefiry kreponowe (okazja)	za meter 30, 35 ct.
Batysty angielskie	za meter 65, 70, 75, 98 ct.
Muszlin Chiné rayé	za meter 80 ct.
Piqué dessiné	za meter 35, 36, 40, 42, 45, 48, 52, 58, 85 ct.
Muszliny écru (haftowane)	za meter zł. 1.10, 1.15, 1.20 ct.
Croisé dessiné	za meter 38 ct.
Białe á jour Batysty	za meter 22, 28, 35, 38, 40, 45, 46, 54, 60, 80, 85 ct., zł. 1.15 ct.
Batysty francuskie, najlepszy gatunek	za meter 35, 45, 48, 52, 55, 60 ct.

Senzacyjna sposobność zakupna: Francuskie piękne Batysty dawniej zł. —·65, teraz za meter zł. —·36.
„ „ Piqués „ „ —·85, „ „ „ „ —·36.

Bośniacka Crepa za meter 16 ct. Czystobarwna, modna deseniowana Lewantyna za meter 16 ct.

Okazyjny-Mohair szczególnie piękna, lekka materja letnia we wszystkich odcieniach barw, za meter zł. 1.10, 1.40, 1.70, 1.75. Mohair imprimé za meter 1.65. Materje Mohair we wszystkich jakościach, gładkie i fasonowane.

Dla prowincji wielkie kolekcje próbek z całą gotowością darmo i opłatnie. — Przy zamawianiu próbek uprasza się uprzejmie, podać w przybliżeniu cenę i gatunek żądanej materji.

DOM HANDLOWY D. LESSNER

w Wiedniu, VI., Mariahilferstrasse 81.—83.
Sutereny, parter, mezzanin, I. piętro.
Założony w r. 1874.

Dla palaczych! Najlepsza francuska bibułka na cygareta! Dla palaczych!

„LE GRIFFON PATENT"

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Dr. Stanisław Schätzel adwokat w Brzeżanach poszukuje koncypienta.

3 magazyny na meble lub towary w suterenach ul. Kalecza 9 A).

Adwokat dr. Kwiatkowski w Stanisławowie poszukuje koncypienta. 493

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Tanio sprzedam: Expres, rewolwer, strzelbę, rogi do ubrania pokojów. Ul. Kraszewskiego 25. Odźwierny wskaże. 489

Kretony, satyny, resztki wełniane, poleca najtaniej *Antonina Ertel*, Koralnicka 8. 497

Institutrice de français désire un engagement pour vacances; pour voyage, aux eaux, ou à la campagne pour conversation s' adresser au bureau de „Dziennik Polski."

Kufry podróżne, Torbki ręczne i do przewieszania, Neccesery, Releny, Paski poleca po cenach najniższych *Jan Chlebownik*, ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Klacz 5-letnia gniada, 15 miary, dobrze ujeżdżona z wózkiem i angielskim chomontem lub bez do sprzedania. Łaskawe zgłoszenie przyjmuje pod adresą Marcin Patryn w Strzyżowie nad Wisłokiem.

RĘKAWICZKI
damskie, 4 grafy, całe stebnowane, krój „Victoria" 1.50. Męskie na jedną grafę 1.40, polecają
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki róg Hetmańskiej.

Rutynowany koncypient adwokacki poszukuje korzystnej posady, ewentualnie substytucji. Zgłoszenia pod „Doctor Verus" przyjmuje administracja „Dziennika." 495

Rządca, posiadający studja rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofli na wielką skalę, poleca się od 1. lipca 1896. *W. Chyćko*, Sądowa Wisznia. 489

Artysta-estetyk nauczyciel tańców *Emil Dworzak*, przyjmuje łaskawe zgłoszenia P. T. Świetnej Publiczności w biurze dzienników l. 2. Sklep ul. Kilińskiego we Lwowie.

Ucznia 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I. klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 488

Kołdry szyte, **Materace** z czystej włosieni, **Kocyki** wełniane, **Kapy** na łóżka, **Dreliszki** liberyjne i na materace poleca magazyn **A. KRZYSZTOFOWICZA**, we Lwowie, pl. Halicki l. 2.

BULION
mięsny i dziczyzny najprzedniejszy po zł. 4, 6.40 i 7.20 za kilo poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie.

Mieszkania i sklepy
po 1 centa od wyrazu.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia etc. ul. Jabłonowskich 2, lub Zielona 6.

Pokój frontowy z kuchnią w parterze od 1 lipca. Brajerowska 15.

Korespondencja prywatna.

Mi-o, droga o słów parę błagam, m . j li ożé — chcę cię widzieć — czy mogę napisać. Twój S. 493

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Wykupujemy

gdziekolwiekbądź zastawione losy, lub papiery wartościowe — płacimy je po pełnym kursie dziennym. Zaliczka wraz z procentami zwrotna w dowolnych spłatach częściowych.

Dom bankowy i wekslarski
Münz & Co.,
we Wiedniu I., Rothenthurmstrasse 26.
Korespondencje także po polsku.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2·—, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i exfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
} dla pań, mężczyzn i dzieci.

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

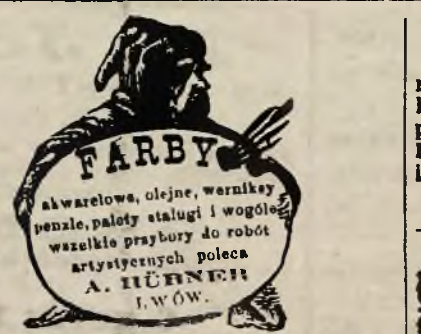
Na żądanie szczegółowe cenniki.

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste**, skuteczne: w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i t. d.

Kąpiele mineralne, **Zakład hydropatyczny**, połączony z **Pensjonatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny**, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy Dr. Ściborowski i pięciu lekarzy zdrojowych udziela porady. Dojazd do st. kol. Stary Sącz. Sezon od 20. maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu".** 1343 1—4



Buchalter i korespondent

z kwalifikacją kasjera, z kaucją, władający wybornie językiem polskim, niemieckim i francuskim, były urzędnik banku we Lwowie, obecnie przeszło lat 11 w wielkim domu kupieckim w Wiedniu, pragnie dostać się napowrót na posadę do większego miasta w Galicji. Wolałby takową w banku, towarzystwie zaliczkowem, asekuracyjnem i t. p. Za skuteczne pośrednictwo (protekcję) odpowiednie honorarjum. — Zgłoszenia pod „Rodak", Wien, IV., Belvederegasse 39, III. Stock, Thür 11. 1607 1—4

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

MIÓD PANIEŃSKI

dziesięcioletni

odznaczony złotym medalem na wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych — **Jedna flaszka szampańska 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można **w Administracji Bartnika, Lwów, ulica Łyczakowska l. 93.** 1571 1—4

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E.

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

Preblauska szczawa

najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów urynowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brighta. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym dietetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd szczawów w Preblau,** poczta St. Leonhard, Karyntja. 501 1—13

Fratelli Goldenberg z Wiednia

Ces. Otomańscy dostawcy nadworni.
Polecają **na sezon obecny** swój wielki wybór
gotowych sukien męzkich i dla chłopców
po cenach fabrycznych. 1620 1—1
Lwów, ul. Sykstuska l. 6.

KAWY

najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** centów przy posyłce, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej	drobnej	90 ct.
„ „ „ „ „	średniej	1 — „
„ „ „ „ „	przedniej	1.04 „
„ „ „ „ „	gruboziarnistej	1.08 „
„ „ „ „ „	wybieranej	1.10 „
„ „ „ „ „	perłowej	1.08 „
„ „ „	MOKKI arabskiej	1.05 „
„ „ „	JAWY złotej	1.08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust 6 centów.

NAWOZY SZTUCZNE

każdego rodzaju 1527 1—10
dostarczają wszędzie uzdolnione do konkurencji
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych
A. SCHRAM
Biuro centralne w **PRADZE**, Heinrichsgasse nr. 27.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

położony w uroczej podkarpackiej okolicy wśród lasów szpilkowych (410 mtr. n. p. m. poleca znane za swej skuteczności **szczawy słonojodowe, kąpiele jodowe, borowinowe, zimne i zabiegi hydropatyczne,** oraz zakład gimnastyki leczniczej.

Urządzenia wzorowe, wszelkie wygody, dobre restauracje, tanie wiktuały, zdrowe czysto powietrze i wyborna woda źródlana do picia.

Na sezon 1896 r. przybywa 1 dom mieszkalny o 44 pokojach.

Nadto odnowiono gruntownie urządzenie łazienek klasy I. rozszerzono znacznie, oświetlenie elektryczne Zakładu i zakupiono znowu wielką ilość nowych mebli i t. p.

Lekarzem zdrojowym jest dr. Kl. Dębicki (Lwów, Piekarska 8).

Sezon trwa od 20. maja do końca września.

W czasie od 20. czerwca do 20. sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy zdrojowej; **przed 20. czerwca i po 20. sierpnia są ceny mieszkań znacznie zniżone.**

Bezpośrednie połączenia kolejowe z Krakowem i Lwowem ze stacji Iwonicz — poczta i telegraf w samym Zakładzie.

Broszury ze szczegółowym opisem, podaniem wskazań leczniczych i cennikiem rozsyła opłatnie, tudzież wszelkie zgłoszenia załatwia. 1457 1—2

Dyrekcja Zakładu zdrojowo kąpielowego.

Herbata z Brodów!!!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA
w Brodach

funt „Familijnej" bardzo dobrej	zł. 1.40
f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow.	3.50
f. Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „Sirius" franco 5 kilo	9.50

Marjówka

MARJÓWKA
Zakład wodoleczniczy obok Lwowa
poczta Lwów

w uroczej od wiatrów ochronionej okolicy, otoczony lasami w znacznej części szpilkowemi, wielki komfort, kompletne urządzenie działu hydropatycznego, nowe ważne urządzenia i zaprowadzenia, *dwu i*. *omorowe elektryczne kąpiele systemu professora Gärtnera,* **Znakomita kuchnia w własnym zarządzie.** *Skromne ceny.* Stała i tania komunikacja. Lekarz kierujący **Dr. Józef Lippa** (w zimie praktykujący w Meranie), były asystent powsz. Polikliniki w Wiedniu, uczeń profesora Dr. W. Winternitza, długoletni kierownik pierwszorzędnych zakładów wodoleczniczych. Bliższych informacji udziela: *Zarząd Marjówki*, poczta Lwów.

Telefon Nr. 84. **UWAGA:** Stawy spuszczone, łąki osuszone.

Marjówka

Grand Hotel National w Wiedniu

Taborstrasse, stary renomowany, jedyny wielki hotel wiedeński, w którym nie liczą usługi i światła. 200 pokoi, od 1 zł. i wyżej. Kąpiele, telegraf i telefon. Dworce kolejowe i stacja parowców w bezpośredniej pobliskości. Umiarkowane ceny. Ugoda przy dłuższym pobycie. *On parle toutes les langues modernes.*

A. Harhammer, dyrektor. 626 1—3 **F. M. Mayer,** właściciel.

w biurze — w urzędzie

powinny być tylko krajowe

Atramenty, Laki listowe, Farby do stampilij, Gumy

pochodzące 1575 1—1

z pierwszej krajowej chemicznej fabryki

Kazimierza Baumana

we Lwowie, ulica św. Marcina l. 65.

Do nabycia w pierwszorzędnych składach przyborów do pisania w całym kraju.

Cenniki (tylko dla pp. kupców) **na żądanie opłatnie i darmo.**

w domu — w szkole

Królewskie
Północno morskie kąpiele Norderney.

Sezon od 1. Czerwca do 10. Października. **Najpiękniejsze wybrzeże** z oświetleniem elektrycznem. **Zejście do morza, wodociągi i kanalizacja. Koncerty artystów, teatr, polowania, reuniony, wyścigi, żeglugа. Codzienna komunikacja parowcami. Frekwencja w r. 1895: 23092 obcych.** Objaśnień udziela i prospekty rozsyła ochotnie i bezpłatnie zwierzchność gminy. 212 1—2

Do
LOKACJI KAPITAŁU godne polecenia:

4% Koronowe Listy zastawne
Austrjacki „Central-Bodencredit-Bank".

Listy zastawne „Central-Bodencredit-Banku" mogą być **użyte na mocy ustawy** jako **lokacje pupilarne, fundacyjne i depozytowe,** oraz **na kaucje służbowe i wojskowe, małżeńskie** i są dla posiadacza **najzupełniej wolne od podatku.**

Kantorów wymiany 621 1—3
Towarzystwo akcyjne „MERCUR"
I., Wollzeile 10, w **WIEDNIU**, Mariahilferstrasse 74 B.
IV. Wiedeń, Hauptstrasse 14, (Hotel Stadt Triest).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.